

KAZIMIERZ KOSIŃSKI

**WSTĘP DO KSIĄŻKI
ROMANTYZM, MESJANIZM I WIOSNA LUDÓW**

Kazimierz Kosiński (1886–1970) był historykiem literatury i nauczycielem. W publikowanych rozprawach i szkicach interesował się szczególnie pograniczem literatury i historii, także historii idei, zwłaszcza tych aktualnie ważnych w życiu narodu. Pisał również o poezji religijnej, zarówno najdawniejszej (hymnologia średniowieczna), jak i współczesnej. Najważniejsze dlań było jednak nauczanie.

Od 1917 był polonistą w warszawskim gimnazjum im. Mikołaja Reja, także w konspiracji podczas II wojny światowej. Od 1945 uczył w szkołach w Krakowie, Mostowie i Kłobucku. W 1952 roku został odsunięty z powodów politycznych.

W czasie okupacji niemieckiej napisał pierwszy tom książki «Romantyzm, mesjanizm i Wiosna Ludów». Maszynopis (opatrzone pseudonimem Jan Dąbrowa) przechował mój ojciec, Zbigniew Mitzner, wraz z innymi tekstami dla wydawnictwa Wisła, które jednak po wojnie nie powstało. Obecnie tekst ten (240 kart maszynopisu) znajduje się w zbiorach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (sygn. 1970). Praca składa się z trzech części: I – Norwid, Mickiewicz a Wiosna Ludów. 1848 r.; II – Norwidowski «Quidam» jako problem nowego człowieka i cywilizacji; III – Mickiewicz z «Trybuny Ludów».

Książka ta jest moim testamentem...

Pisana w udręczeniu ducha po klęsce, poczęła się dosłownie na schodach, gdy pamiętnego dnia wrześniowego 1939 r. w czasie bombardowania Warszawy myślałem... o cywilizacji chrześcijańskiej. Najpierw narzucił się myślom Norwid, który w tym momencie miał twarz oświeconą łunami i tragiczną; potem dołączyli się inni, którzy mówili głośno, głośniejsz od bomb trzaskających i bolesnego jęku szyb walących się z trzaskiem na ulice i pod nogi w rozbryzganii. Śmierć, jak obłok stanęła nad nami, ściślej nade mną, bo oni byli poza nią, wolni i niecieleśni. Była w nich wielka poezja z tragizmem polskości... Potem rodziła się ta książka w najgorszym i najczarniejszym czasie, gdy nie było światła, wody i ognia, późną jesienią, zimą i [w ciągu] następnych lat, gdy Polska zdała się być trupem. Akompaniowały jej głód i wieści gorsze od głodu i niespodziewanej śmierci.

W rezultacie książka ta jest dokumentem chwili przynoszącej zagładę nie Polsce już, ale polskości, której zaprzeczano się na przeszczerzeniu wieków historii i kultury. Wtórowała tej książce nędza wysiedlonych mas i poniżenie imienia polskiego, gdy na wolnych niedawno ludzi robiono po ulicach, domach i drogach obławy, jak na bezdomne i bezpańskie psy... Rodziła się ta książka w czasie niewymiernej krzywdy dziejowej, kiedy sam rozum dyktował zasadę sprawiedliwości na świecie, i mimo woli cisnęły się na usta słowa z *Przedświtu* Krasińskiego:

Zrazu jam ufał, że Bóg miłosierny
Na pyszne pyszny, ale wiernym wierny...

Kiedy jednakże ponad wszystkim zaciążył tylko głuchy czas, wtedy musiała zrodzić się pustka beznadziei.

Gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa,
Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięstwa...

I oto właśnie: książka ta jest odpowiedzią kultury polskiej na to, co się stało, jak i na wszystko zresztą, co dotyczyło nas w tym czasie. Idzie o to, że polski duch narodowy, który przemówił przez usta naszych filozofów i wieszczów, wniósł do ogólnego dorobku ludów problem cywilizacji chrześcijańskiej. Z tego problemu wypłynął konsekwentnie drugi: braterstwa narodów, który sam jeden starczy za KRÓLESTWO BOŻE na ziemi.

W rezultacie książce tej przyświecał jeden cel: aby przechować w narodzie, jak święty ogień, idealizm polski i wiarę w cywilizację chrześcijańską, przyszłe braterstwo ludów, choćby im krwawo przeczyła rzeczywistość okropna dzisiaj.

I jeszcze jedno: książka ta miała na celu ustrzec naród przed nienawiścią. Pisana była w trosce, aby nienawiść nie pomniejszyła duszy polskiej, ponieważ nienawiść kaźda pomniejsza narody, nawet usprawiedliwiona i rozumiejąca się sama przez się. Jakoż książki tej zadaniem jest przekonać, że naszym obowiązkiem jest wznieść się na szczyt najwyższy polskości. Nie znaczy to, abyśmy wracali do męki i martyrologii w poezji – przeciwnie, od męki i martyrologii w życiu pniemy się do własnej, wypracowanej myśli, do własnych osiągniętych wyżyn, do własnej, niezaprzeczalnej wielkości, do własnych wyrozumowanych wskazań i tej polskości, której Słowo dał Mickiewicz, Norwid, August Cieszkowski i inni.

Stójmy na wysokiej górze, a nienawiść przewyciężoną w sobie i przełamaną w duchu, miejmy jak chmury, pod nogami. Nasze zwycięstwo wewnętrzne stanie się modlitwą getsemańską polskości, wniesioną do ogólnego dorobku narodu dla przyszłej epoki dziejów, która nie zaprze się człowieka i doczeka się nowej... Wiosny Ludów.

Warszawa, dn. 31 lipca 1942 r.

Podał do druku Piotr Mitzner